



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

W NOWĄ PORĘ.

Każdego roku ze zdumieniem ogromnem spoglądamy na te zmiany, jakie wywołują w wyglądzie świata ciepłe, radosne promienie słońca. Po okresie przynębiającej martwoty, panowania w krajobrazie uroczystej i nieprzystępnej przez swoją jaskrawą białosć szaty — ziemia zaczyna wrzeć, tętnić życiem. Zdawałoby się, że jeśli przyłożysz do niej ucho wypełnić je powinien huk, dudnienie, jak w jakiejś ogromnej, największej fabryce. Dziw, że tego nie słychać, dziw, że słońce tak cudnie pieści złotymi promyczkami zziębnięte ciało, dziw, że takie przedtem mdłe i słabe rozpała łśnienie wesela w oku, że przyspiesza każdy kroku i chciałby latać, że śnieg, pancerz ziemi biały i niewzruszony, bo zimny pokrywa się plamami brudu, topi się, spływa, że szara, ale jakże kochana ziemia wyrwa się z pod jego pokrywy i łśni do słońca łzami podzięk, za rozbudzenie. Wszędzie ożywienie, zgiełk życia bujnego, młodego, odradzającego się.

Coroczne urzeczywistnienie cudnej baśni o śpiącej królewnie i pocałunku królewicza — słońca, co w ogromnym przepychu swych skarbów ciepła i światła włodarzyć zaczyna nad znękaną srogim uciskiem zimy Ziemią Rodzicielką, wywołując w jej wyglądzie zmiany przepiętne.

Wiosna jest ważnym momentem, w którym najdobitniej przekonać się można o tem,

że pozorna cisza i martwota nie są dowodem braku życia. Nagły wybuch bogactwa życia wiosny po bezdusznem, martwem, zdawałoby się, odrętwieniu zimy uczy doszukiwania się tego życia w najbardziej nawet nikłych jego przejawach. Pomaga zrozumieć tę prawdę, że zima jest tylko odmienną od normalnej, mniej jaskrawą formą życia — stanowi jakgdyby moment pewnego skupienia, mozolnego, pełnego głębokiego namysłu zbierania sił do rozwinięcia całego przepychu nowego procesu twórczego, oszałamiającego bogactwem form, potęgą wyrazu, rozmiarów. Cała przyroda wykonywa olbrzymi skok, przechodzi od snu do bujnego, radosnego życia.

* * *

Życie człowieka wplecione jest silnie w całą gmatwaninę zjawisk przyrody. Wyobrazić sobie nie można, by kiedykolwiek wyrwać się z nich mogło i uniezależnić. I jak cała przyroda przeżywa człowieka pory roku, a najbardziej jaskrawo w jego życiu nadejście wiosny się zaznacza. Trudno doprawdy podpatrzeć, jak się zmiany w nim dokonywują, ale dzieją się z nim cuda.

Nadchodzi jakiś dziwny okres odmłodzenia, przyplwya duży zapas energii, która zmusza go do ruchu, że chciałby biegać, śmiać się głośno i czuć zaczyna głód pracy, bo Ziemia-Matka go woła. Znika z czoła chmura zamyslenia, **przychodzi czas radosnej pracy.**

O ZJEDNOCZENIE MŁODEJ WSI.

W uzupełnieniu informacji, dotyczących przebiegu i zerwania rozmów unifikacyjnych młodzieży—podajemy list prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, wyrażający pogląd na niepożądane zakończenie obrad unifikacyjnych oraz protokół z ostatniej konferencji, potwierdzający słuszność tego, co pisaliśmy w poprzednim numerze „Siewu”.

List p. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego brzmi:

Warszawa 13 marca 1929 r.

„Przesyłając odpis protokołu posiedzenia Komisji z dn. 9 marca 1929 r., stwierdzam, że:

1. Konferencja w sprawach unifikacji Związków Młodzieży Wiejskiej wszczęta została w dn. 8 października 1928 r., prowadzona była dalej wskutek życzenia biorących w nich udział.

2. Odbyło się pięć posiedzeń konferencji: 1928 r. dn. 8.X, 17.XI, 11.XII; 1929 r. dn. 23.II, 9.III.

3. Dn. 23.II przyjęty został projekt Statutu ogólnego „Związku Młodzieży Wiejskiej” przez przedstawicieli Związków Młodzieży Wiejskiej.

4. Dn. 9.III, wobec stanowiska zajetego przez szereg przedstawicieli Z. M. W. zamierzenia unifikacyjne Z. M. W. nie mogą być przeprowadzone i dalsze obrady muszą być przerwane. Złe się stało, że się tak stało!

W moim głębokim przekonaniu, zuniifikowanie Związków Młodzieży Wiejskiej (ludowej), a następnie porozumienie tychże ze Zjednoczeniem Młodzieży Polskiej jest koniecznym warunkiem dalszego, pomyślnego rozwoju pracy oświatowo-wychowawczej wśród młodzieży wiejskiej, tego najpotężniejszego środka podniesienia kultury wsi polskiej.

Unifikacja jest, według mnie, najskuteczniejszą obroną organizacji młodzieży przed gorącą, czynną polityką, odrywającą młodzież od spokojnej, celowej pracy kulturalno-oświatowej.

Jedynie unifikacja może usunąć szkodliwe walki o wpływy i posiadanie, pomiędzy organizacjami młodzieży, walki szkodliwe, deprawujące, złe służące wielkiej sprawie, będącej ich celem: podniesienie siły ducha i siły materialnej wsi polskiej.

Więc jako uczestnik narad unifikacyjnych, a z woli Panów im przewodniczących, ubolewam, że były one bezowocne.

Z poważaniem

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.“

Treść protokołu, który dalej podajemy, wskazuje wyraźnie, że rokowania zostały rozbite, wskutek ustąpienia Małopolskiego Związku Mł. Wiejskiej i Związku Młodzieży Ludowej. O powodach odstąpienia tych organizacji od rokowań pisaliśmy w numerze poprzednim. Dowiedzieliśmy się o nich bezpośrednio od przedstawicieli tych obydwu Związków.

Protokół z konferencji brzmi:

„Powołana na konferencji w dniu 23 lutego Związków Młodzieży Wiejskiej w sprawie unifikacji Komisja, na posiedzeniu w dniu 9 marca 1929 roku, w składzie pp. Rektora J. M. Pomorskiego, Gierata i Bienia, w nieobecności Hermaszewskiego stwierdziła:

1. Pan Rektor Pomorski oświadczył, że Pan Jura w rozmowie z nim powiedział mu, iż Małopolski Związek Młodzieży nie będzie brał udziału w unifikacji Związków Mł. Wiej.

2. Związek Młodzieży Ludowej nie zgłosił akcesu do unifikacji.

3. Pan Gierat oświadczył, że ze względu na to, że Małopolski Związek Młodzieży i Związek Młodzieży Ludowej nie zgłosiły akcesu, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej unifikację w tych warunkach uważa dla siebie za niemożliwą.

4. Pan Bien oświadczył, że wobec stanowiska Małopolskiego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Ludowej, oraz wobec oświadczenia przedstawiciela Centraln. Związku Młodzieży Wiejskiej — Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej pertraktacje unifikacyjne uważa za przerwane.

5. Postanowiono odpis niniejszego protokołu przesłać wszystkim organizacjom, biorącym udział w pertraktacjach.

(—) *Józef Mikułowski-Pomorski.*

(—) *St. Gierat.* (—) *Ad. Bien.*“

Nie wdając się w polemikę z tą częścią listu p. prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, która mówi o mocącem jakoby w przyszłości nastąpić połączeniu organizacji Młodzieży Wiejskiej demokratycznych ze Zjedn. Mł. Polsk., które grupuje w sobie nie tylko młodzież ze wsi — przynajmniej musimy, że rozbitcie rozmów unifikacyjnych przez nielojalny sposób postępowania ze strony „Wspólnej” jest złem ogromnym, większym nawet niż to, które dotknęło naszą gromadę w chwili rozłamu. Wyklucza bowiem możliwość żywienia najmnniejszej nadziei, że postępowanie tego Związku w najbliższej przyszłości tak się zmieni, by można było zupełnie poważnie myśleć o unifikacji młodzieży.

Wiatr od wschodu.

Od niepamiętnych czasów panuje w świecie walka prądów — walka prawd. Są czasy, w których po ziemiach przelewa się w wirze zdarzeń zawierucha. Żywioty wychodzą z ukrycia po to, by mącić. Ciemne moce jakby na jakiś tajemniczy zew budzą się to tu, to tam i domagają się nowych dla siebie praw. Ciemne moce uważają się za coś wyjątkowego, za czynnik ponadżyciowy, rządzący światem — domagają się od życia wyjątkowej jakiejś roli.

Ale świat idzie swoimi torem, po linii wytkniętych praw. Symbolem tych praw jest światło — słońce.

Zarzewiem ich rozwoju jest Piękno, Dobro, Prawda.

Przedświtem nowej ery jest ich walka.

W zwycięstwie leży źródło nowego życia.

Walkę tych mocy ciemnych, złych, nikczemnych z potęgą Jasności, Dobra, Piękna i Prawdy umyślali sobie starzy Persowie w ciąglem nieustannem boju dwu bogów Arymana i Ormuzda.

Aryman, gdy tylko słońce zaszło i noc oblała ludzką ziemię wylaniał się z zaułków ulic, z tajemniczych gąszczów świata i szedł poprzez ziemię, niosąc ludziom Ciemność i Pomrokę, zaglądał do nocnych przybytków radości, rozsiewał ziarna plennej nienawiści, podlegał niezgodzie, zatrufał słoneczny rozwój życia. Pod osłoną nocy posuwał się w ponurym majestacie buntu przeciw światłości.

Ormuzd, bóg światła i słońca, prowadził nieustannie walkę z Arymanem o zwycięstwo Dobra i Jasności, o prawo rzucania czystych ziarn, o siew pogody życia, a nie wici niezgody i nienawiści.

Złoty, świetlisty, czysty siew Ormuzda rodzi ciągle i stale pod promieniami słońca ożywczy pokarm lepszego jutra.

Niemasz w nim zgorzknienia, niemasz nienawiści, nie znajdziesz w nim gorczyzcy.

A tymczasem Aryman szaleje, wścieka się. Bunt i rozłam podniósł do godności idei. Niesie pianę na ustach, wściekłość w sercu...

A teraz spojrzmy w inną stronę... na wschód.

Czy nie to samo. Wszak Lenin na nienawiści, posuniętej do ostatecznych granic, oparł swoją rewolucję w Rosji i pograżył ją w morzu krwi i zamętu. Z nienawiści zrodziła się dyktatura klasy robotniczej nad klasą chłopską, wywłaszczenie chłopów...

A przyjrzyjmy się różnym „działaczom“ na terenie wsi, czy nie takie same stosują metody. Nienawiść, nienawiść i jeszcze raz nienawiść.

Niezgoda rodzi bunt — Bunt rodzi walkę. — W walce rodzą się nowe siły. Nowe siły walczą w imię zwycięstwa Prawdy, niosąc z sobą twórczą treść i one zwyciężają.

Prawdą Ludu jest jego całkowita, jedyna i jednolita samodzielność, oparta na zgodnym współżyciu i rozwoju wszystkich jego części.

Zyciństwo tej prawdy rozpoczęło się nie od dziś i nie od wczoraj—my w imię tej prawdy zwyciężymy.

A chociaż pod wpływem owego wiatru od wschodu potworzyły się na ciele wsi różne wrzody i wrzodziki w postaci spółdzielni lubelskich, maz-o-wieckich „związków“ i innych towarzysko-handlowych, to jednak zdrowy organizm wsi je zniesie i zwalczy.

Czy tak, czy inaczej, idziemy w przyszłość pewni, zdecydowani na wszystko. Nie nas nie przestrasza i nie powstrzyma.

Musimy jednak zrozumieć, że wszystkie prądy, błędące po życiu wsi dadzą się zamknąć w dwóch beczkach: jedna, którą się wytacza na wszystkich zebraniach, zjazdach, wiecach w napisem „samodzielność“, „niezależność“, „dyktatura proletariatu“, „dyktatura klasy chłopskiej“ czy wogóle dyktatura. Beczka toczy się z hukiem i hałasem. Bo w środku pusta.

Druga beczka leży jeszcze nienaruszona, ciężka, nieradko kto chce się trudzić zwinąć rękawy, by wtoczyć ją na górę. Treścią tej beczki, to treść dzisiejszego życia wsi. Trzeba aby promienie światła dotarły do głębin, przeniknęły do wnętrza, a życie wsi zapali się czystszy, wielkim płomieniem rozwoju.

Nie czas się nam klócić o programy i formy. Treść życia jest naszym programem — Czystość i Piękno życia naszym hasłem. Młoda Wieś stawia sobie za zadanie tę drugą beczkę, wtoczyć na wyżyny, bo treść jej to treść przyszłej Polski Ludowej.

R. Tyczyński.

DO PRENUMERATORÓW.

Zwracamy się raz jeszcze do tych Koleżanek i Kolegów, którzy tego nie zrobili, by w terminie do dnia 1 kwietnia b. r. wpłacili należność za prenumeratę „Siewu“. Przypominamy jednocześnie, że począwszy od miesiąca kwietnia „Siew“ wysyłać będziemy tylko tym prenumeratorem (kom), którzy przed tym terminem należność uiszczyli.

Gorąco zachęcamy opieszłych, by nie opóźniali przez nienadsyłanie w terminie należności—wysyłki „Siewu“ i nie utrudniali prac Administracji.

Kwiatki „Wspólnej“.

Zagadnienie Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej nie jest obce koleżankom i kolegom, gdyż wiele razy było poruszane na łamach „Siewu“.

W tym numerze chcemy wyświetlić stosunek polskich organizacji młodzieży wiejskiej w chwili obecnej do tej instytucji.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej brał czynny udział w pracach Słow. Związku od chwili jego powstania.

Ostatnio nawet prezesem tego związku został Polak Zygmunt Załęski, jako przedstawiciel Związku Mł. Wiejskiej. Stanowisko Polski przedstawiało się poważnie na terenie słowiańszczyzny i pozwalało rokować uzyskanie dużych wpływów na pracę Słow. Związku, o tem jednak pomówimy oddzielnie.

Sukces swój organizację polskie zawdzięczają jednolitemu i zgodnemu stanowisku na zewnątrz. Delegacja polska na kongres była zawsze zgrana i służyła za wzór innym krajom. Czy tak będzie nadal, nie wiemy, chcemy wierzyć, że związki poszczególne wyżej postawią interes kraju niżeli własne ambicje.

Smutnej pamięci rozłam w C. Z. M. W., spowodowany przez wyjście z Centrali grupy ludzi na Wspólną zarysował mocno podstawami wpływów Polski w Słow. Zw. Mł. Wiejskiej. Centralny Związek przełożył wtedy interes ogólny ponad cele osobiste i nie wniósł na teren zagraniczny walk z kłótni wewnątrz-

nych, miał bowiem głęboką wiarę, że wszystko uda się załatwić wewnątrz między organizacjami zwaśnionemi. Innego jednak zdania byli „Wiciarze“.

Reprezentanci C. Z. Mł. W., którzy wyszli razem z secesją na Wspólną, oczerniali dawną swoją organizację C. Z. M. W. oraz bratnią C. Z. K. R.

Nieprawdziwymi wiadomościami wprowadzali w błąd opinię zagraniczną, twierdząc, że C. Z. M. W. nie istnieje, a dalszym ciągiem jego jest Zw. Mł. Wiejsk. R. P.

Nie było nikogo, kto by kłamstwom mógł zaprzeczyć i wyjaśnić, że „Wici“ reprezentują nowy twór, podczas gdy C. Z. M. W. rozwija się pomyślnie, po wycofaniu się politykomanów.

Etyka nakazywała zachowywać się lojalnie wobec Związku, którego byli prawnymi i faktycznymi reprezentantami. Wspólniacy jednak obrali inną drogę.

Rozumieli oni dobrze, że muszą coś więcej reprezentować na terenie słowiańszczyzny, aniżeli swoje osoby. Noworodka swego nie mogli wprowadzić wcześniej niżeli na najbliższym kongresie. Musieli wymyślić inną rzecz, lub ustąpić ze Związku.

To ostatnie jednak im się nie uśmiechało, bo to przecież dogadza ambicji jeździć na teren zagraniczny i do tego na koszt państwa (nie swój).

Zmachlowali w ten sposób, że skreślili z listy członków Centr. Zw. Mł. Wiejskiej, a na-

ZAWIEJJA.

V.

Cisza zaległa izbę.

Wszyscy stłumili oddechy.

Zawieja wstał.

Przeszedł gromadę wzrokiem, jak szpada ostrym, zda się, że wejrzał wnikliwie w dusze chłopskie, że je zgłębił w tajnikach niedokrytych ludzkiemu oku. a zawsze w sercu ległych w radosnem przyeczajeniu. Począł mówić cicho, dobitnie: „Koleżanki i koledzy! Tydzień dziś minął, jakem z woli waszej został Prezesem...“

„Jest taki zwyczaj wszędzie, że jak się obejmuje odpowiedzialne stanowisko, trzeba wyborcom przedstawić, co się będzie robić na przyszłość. Wiadomo każdemu, w jakim stanie zastałem Koło Młodzieży w Rzęchocicach, wsi naszej rodzinnej: praca od szeregu lat zamarła; to, cośmy kiedyś zrobili, dziś jest tylko echem. Biblioteka liczy zaledwie trzydzieści zstrzępionych broszur.

Ksiąg kasowych—żadnych.

Gdym poprzednie władze zapytał, gdzie się ów majątek społeczny podział, odrzekli, że nie wiedzą.

— A sprawy kasowe?—mówili — to cóż się tam o nie troskać, skoro pieniędzy i tak nie było.

Nie będę podnosił nowych haseł: już dziś uszy bolą taka ich liczba.

Jestem z was i z wami zawsze; powiem tylko jedno: każdy członek Koła musi wziąć odpowiedzialność za pracę“.

Przerwał.

Słychać było tylko za oknami wycie zamieci, co we ściany domu waliła nieustannie w nadmuchach. Kazik wyjął ze stolika arkusz papieru i znów począł mówić: „Własnoręcznym podpisem winniście stwierdzić, za jaki dział pracy bierzecie odpowiedzialność. O podziale na sekcje wiecie. Która z nich najlepiej wam się podoba, do tej wstępujcie.“

To mówiąc podał papier kolegom najbliższym.

Zaczęto się gromadnie zapisywać.

pisali Zw. Mł. W. R. P. Jakiem prawem, kiedy zarówno nowe związki przyjmuje kongres słowiański, jak również o skreśleniu starych też sam kongres decyduje.

O tem wiedzieli reprezentanci Wspólnej, ale cóż dla nich znaczy prawo, przecież nie-rasz je łamali, nie pytając o zdanie ogółu, jedynie dla zaspokojenia swej puchy. Naszego Związku nawet nikt nie powiadomił o tem.

Dopiero na konferencji w dniu 3 marca, zwolanej w sprawie kongresu Słowiańskiego Związku, p. Babski najbardziej w świecie oświadcza, że członkiem Słowiańsk. Związku jest Zw. Mł. W. R. P., a nie Centr. Zw. Mł. Wiejskiej.

Przeciw temu ostro zaprotestowaliśmy; wyprowadzimy również z błędu opinię zagraniczną. Podkreślić musimy jeszcze jeden fakt, oto Wspólniacy, jak klika dyktatorska reprezentowała Polskę, nie pytając żadnego innego polskiego Związku o zdanie. Wszystkie korzyści ze Słow. Związku szły na „Wspólną“, pomijając inne Związki, które były i są powiązane ze Słow. Zw. jak Małopolski Związek Mł. i Centr. Związek Mł. Wiejskiej.

Najwyższy czas, by ukrocić samowolę jednostek, którym się wydaje, że członkostwo Słow. Związku przywiązane jest do ich osób, a nie do organizacji. Wobec zbliżającego się kongresu Słow. Związku pragniemy zgodnie ze wszystkimi organizacjami wybrać delegację na kongres i powierzyć jej opracowanie wnio-

— A ty, Jasiek, do jakiej sekcji się „wnotujesz?“ — pytała Parnego Jadzka Skowronkówna.

— Do teatralnej. A ty?

— Bo ja ci wiem... Chyba też tam. Forasz w kasie niema, to trzeba zarobić. Tembardziej, że mi się Kazik spowiadał z nowych jakisi planów — mówiła, patrząc roześmianymi oczami na Zawieję.

— Jakich planów? — pytali ze wszystkich stron ciekawi.

— A... to się już od niego dowiedzieć; macie go przed nosem, to się go pytajcie — spuszczać tajemniczo oczy, odrzekła.

— Ee! Kazik przyznaj się!

— Cóż tam nowego knujesz?

— Powiedz nam, powiedz!

— Poleciały młode głosy po izbie.

A Zawieja, widząc, że zaciekawienie coraz bardziej wzrasta, objął ich wzrokiem miłośnie i tak począł mówić:

C. d. n.

Wik-Stan.

sków, jakich zrealizowanie chcemy widzieć w Słow. Związku.

Wykazujemy dobrą wolę i staramy się porozumieć nawet z tymi, którzy z nami tak nieprzyzwoicie się obeszli.

Sądźmy, że rozumieją nareszcie, jak należy ustosunkować się do innych organizacji, w przeciwnym bowiem razie będą mieli przeciw sobie jednolity front całej zorganizowanej młodzieży. Czekamy, co przyniosą najbliższe dni, jakie stanowisko zajmie „Wspólna“, czy po dawnemu będzie jątrzyć i wicherzyć, czy wreszcie wejdzie na drogę zgodnej współpracy.

St. Michalak.



O trzeźwość wsi.

„Zjazd Walny Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego, widząc złe skutki alkoholu, objawiające się przedewszystkiem w zdziwieniu obyczajów, wzywa Koła do propagandy trzeźwości na wsi. Używanie napojów alkoholowych na zabawach Kół jest bezwarunkowo niedopuszczalne.“

Wniosek uchwalony na Zjeździe Walnym dn. 20 stycznia 1929 r. w Lublinie.

Coraz szerzej Polskę całą ogarnia dziś hasło walki z alkoholem. To tu, to owdzie słyszy się o powstaniu nowego towarzystwa przeciwalkoholowego, kładącego sobie za cel — drogą powstrzymania się od używania alkoholu — propagowanie idei trzeźwej Polski. Nikt dziś prawie nie przeczy, że walka z alkoholizmem jest w Polsce obowiązkiem państwowym. A jednak mało o tem słyszy się na wsi...

Czyżby naprawdę wieś mniej odczuwała potrzebę walki z pijaństwem?

Przyjrzyjmy się życiu wsi. Cóż może być boleśniejszego dla nas, wiejskiej organizacji kulturalno-wychowawczej, jak kurjerkowe tytuły o krwawych zakończeniach wesel wiejskich i innych uroczystości, gdy to pijani goście zaczynają rozprawiać się między sobą nożami... Niestety jest to prawda... Wystarczy obserwować życie lub przysłuchać się rozprawom po sądach, a bez trudności stwierdzić można, że ogromny procent wszelkich krwawych przestępstw na wsi w wódce swój początek bierze.

Zezwierżenie pijanych dochodzi do takich granic, iż ludzie tracą zdrowie na całe

życie pod ciosami nożów i kłonic, a sprawy wędrują do więzień... Alkohol na wsi jest o wiele większym szkodnikiem niż w mieście. Wyrugowanie a przynajmniej zmniejszenie ilości alkoholu, zużywanego przez wieś staje dziś przed każdym, dbałym o dobro państwa i wsi obywatelem jako obowiązek, jako obrona zdrowia moralnego wsi.

* * *

A co my mamy do zrobienia w tym kierunku?

Jesteśmy organizacją kulturalno-wychowawczą, pragnącą życie na wsi uczynić między innymi pełniejszym i piękniejszym.

Na czyje więc przedewszystkiem oblicze rumieniec wstydu wywołać ma ucierające się po miastach zdanie, że każda wiejska zabawa kończy się bójką i awanturą podnieconych alkoholem uczestników? Nie rozpatrujemy przyczyn, które spowodowały dzisiejsze rozwielenie się alkoholu na wsi.

Jako ruch tych, co chcą wieś prowadzić do lepszej przyszłości musimy wydać walkę wódce i pijaństwu.

Walka ta winna iść w dwóch kierunkach. Jeden to wyteżenie pracy Kół Młodzieży Wiejskiej dla zastąpienia wódki, często jedynej na wsi pocieszycielki, przez wzbudzenie szlachetnego zamiłowania do pracy kulturalno-oświatowej i dostarczenie godziwej rozrywki.

Drugi — to propaganda trzeźwości przez odpowiednie odczyty i pogadanki, zakładanie przy Kołach Mł. Wiejskiej kółek trzeźwości, których członkowie zobowiązaliby się nie używać alkoholu, a przedewszystkiem wyrugowanie raz na zawsze wódki ze wszelkiego rodzaju zabaw, urządzanych przez Koła.

* * *

Nam nie wolno obojętnym okiem spoglądać na to, co wódka sprowadza na wieś. Dziś nie poruszam wcale innych złych skutków alkoholu, czy to dla zdrowia, czy potomstwa, czy kieszeni. Zdziczenie obyczajów zupełnie wystarczy dla nas, jako argument przeciwko wódce na wsi.

Uchwała Zjazdu Wojewódzkiego w Lublinie, którą przytoczyłem na początku tego artykułu dowodzi, że młodzież wiejska, zorganizowana w Kołach widzi zle skutki alkoholu. Zabrać się więc należy do czynu, do walki.

Niech te parę uwag posłużą za hasło do głębszego zważenia tej sprawy w Kołach. Pożądanym by, sądzę, było, aby koledzy wypowiedzieli się o „Siewie”, co sądzą przedewszystkiem o zakładaniu kółek trzeźwości przy Kołach Mł. Wiej., gdyż to byłby widomy znak

naszego przeświadczenia i gotowości do walki z alkoholizmem.

Idąc stale naprzód ku ideałowi zdrowej moralnie Polski Ludowej, nie możemy poza sobą pozostawiać jątrzącej gangreny, spowodowanej alkoholem.

Czekamy głosów w tej sprawie!

J. Mazurkiewicz.

Lublin.



SKRZEKI i PUSZCZYKI.

Pan Niećko, jak wszyscy wiemy, nosi od dość dawna ciemne okulary. One to widocznie sprawiają, że świat wydaje mu się ponury, a lud rolniczy stadem, którego jeśli on i jemu podobni „Mesjasze” nie powiodą, wprowadzony zostanie na bezdroża.

Wpatrując się poprzez ciemne swe okulary w mroczne obrazy i zjawy, powstałe w głębi zapewne również dość mrocznej duszy uważa, że jeśli cokolwiek zrobić można dla przyszłości wsi — to zrobić to może tylko on i jego kompani.

Wszyscy inni — to klika „starszłachecka”, „młodo-endecka”, „szlachecko-mieszczaniska”, która idzie z „tanią oświatką”. Jego zaś stać na oświatę „drogą”.

Weźmy tę sprawę ze strony dokumentów, które na szczęście w całości pozostały w naszych rękach.

Najpierw więc. W istocie „Siew” drukowany jest w 3-ch tysiącach egz. (niektóre numery i więcej), wiemy zaś z zupełnie pewnego źródła, bo z drukarni gdzie drukowane są „Wici”, że wlokące się bez końca „Wici” (po „Wiciach” już dawno nastąpić powinno pospolite ruszenie) drukuje się aż **tysiąc** egzemplarzy. Przypadek zrzucił, że o tem dowiedzieliśmy się. Wina drukarni, która dodatek do „Wici” omyłkowo przesała do nas. Stąd wiemy. Pomimo jednak, że „Wici” wydawane są aż w 1000 egzemplarzy, dowody, jakie mamy, wskazują jeszcze na inne rzeczy. Oto urząd pocztowy nadesłał nam również omyłkowo zwrot paru paczek po 5—6 egz., które wysyłałicie do Kół, których nigdy nie było na terenie Poznańskiego i innych Województw. Kompletety te wraz z opaskami i stemplami

pocztowemi zachowaliśmy, jako dokumenty. Prawda? Przydały się!

Dalej. O odmowie prenumeraty pisaliście, że wstrzymacie wysyłkę od numeru do numeru. Dowodzi to wyraźnie, że młodzież niebardzo kwapiła się do przysyłania prenumeraty i że niewiele jej wpłynęło. Z województwa Białostockiego, gdzie chyba macie tak Koła, jak my na księżycu, piszą nam, że zasypujecie ich tanią oświatką w postaci „Wici”, wydawnictw konkursowych, a nawet ofiarujecie się z poradami prawnymi, ponadto piszecie tak słodkie listy jak cukierek. Ciekawe jest, jak tę pomoc prawną dla wsi białostockiej okazywać będziecie, siedząc w Warszawie. Bujać jednak nie zaskodzi.

Ale teraz weźmy tę rzecz z drugiej strony medalu.

Dowodzicie, że „Siew” opłaca 20% czytelników, a 80% wysyłamy darmo. Przypuścimy, że tak byłoby. Stuknijcie się ręką nie w pierś (bo tam uczciwości nie znajdzie) a w głowę i powiedzcie sami. Dlaczego właściwie Koła i młodzież mają opłacać prenumeratę „Siewu”: 1) skoro wysyłacie im swoją „trąbę jerychońską” darmo, 2) skoro sami przyzwyczailiście młodzież i zdemoralizowali ją tem, jak zresztą i samem rozbićmi, 3) skoro żeście wieszali i wieszacie od początku psy na piśmie i ludziach, od których niedawno sami oderwaliście się. Nie byłoby w tych warunkach wcale dziwnem, gdyby młodzież nie prenumerowała pisma.

Wrómy jednak do tych akt.

Otóż mówicie, że kiedyś w 25 roku cały nakład był prenumerowany i opłacany. Hola panowie, jeśli chcecie kłamać, to należało wcześniej pomyśleć o zabranii (nie chcę powiedzieć skradzeniu) tych akt.

Wiemy i dowieść możemy, że w 1926 r. drukowano „Siewu” ponad 2000 egz., a opłacało prenumeratę 1161 osób. W r. 1927 drukowano 2700 egz. opłacało prenumeratę 958. W r. 1928 drukowano 2700 opłacało—587 zaś w 1929 r. drukujemy 3000 egz. „Siewu”, a prenumeratę opłaca 1440 czytelników, o czem wy nawet marzyć nie możecie.

Dziś więc po rozbićmi, po roku waszej demagogii jeśli mielibyśmy nawet 20% prenum. stanowiliby to cyfrę bardzo dużą, bo 600 prenumeratorów. Jeśli porównamy ją z tą cyfrą jaką wy zapewne macie płatnych prenumerat, a niemało wysyłacie darmo (znajdują się nawet w poczekalniach Ministerstw) nie licząc tych, które wysyłacie do nieistniejących Kół, to możnaby określić ilość waszych prenumeratorów nie więcej niżli na 300.

Wreszcie, panowie, co tu pisać. Co żeście po roku pracy dla dobra wsi zrobili. Co wieś

na tem zyskała, że mianowaliście się sami mesjaszami i teraz głosem puszczyka hukacie. To, że pan Niecko dzięki swym czarnym okularom widzi wszystko w ponurych kolorach, że wyświecił się na kapłana oświaty ludu, i **chce gwałtem „dusze macać pod siermięgą”**—to wszystko jeszcze mało. Skończyć wreszcie z tem kołtuństwem, samochwalstwem i dobijaniem się o pierwszeństwo.

O ile nawet byliście tymi pierwszymi to widocznie zbyt długo zagrzewaliście miejsca kierownicze, odebrało wam to zdrowie i zepsuło humor, nie uczcie więc młodzieży na wzór siebie i puszczyków hukac: „złe jest”. Nie zajmujecie się również zbyttnio sprawami garnków i mleka, bo doprawdy poczyna wam się robić maślanka w głowach. Kto u kaduka dał wam prawo do bryzgania błotem, kto może zmusić młodą wieś do choroby na wątrobę. Wy jeśli chcecie, a raczej o ile już inaczej nie możecie **zatrzuwajcie się w dalszym ciągu jak skorpiony jadem własnej nie-nawości**. Ale nam, młodzieży dajcie na litość Boską spokój!

Jeszcze jedno. Może to wam przemówi choć trochę do rozumu.

Zdajecie sobie sprawę z tego, że powoli ale nieubłaganie będziecie się wykańczać (chyba że już zupełnie zdecydowanie i jawnie oprzecie się o partję polityczną, to w tym wypadku ta zapewnić wam może suchotniczy żywot, wzamian za wysługiwanie się). **My, stojąc na stanowisku potrzeby współpracy z organizacją rolniczą** zawsze znajdziemy w niej oparcie. Chociażbyście głowami tłukli o mur—nie nie poradzicie. Zapędziliście się sami w kozi róg i dziś albo wysługiwać się partji, albo całkiem zamknąć swój sklepik. To wasze perspektywy.

Wiemy. Chcecie przed niesławnej pamięci swoim zgonem narobić najwięcej bałaganu. Hasło to jest zbyt znane i żywcem przyjęte od naszego przyjaciela ze Wschodu. Nie da się to zrobić.

Życie i prawo gromady, prawo ciągłego doskonalenia się jest nieubłagane—przejdzie i po was i po nas do porządku. To jest prawo życia społeczeństw, narodów ludzkości. **My, prawo to uznajemy.**

My, mniej deklamując o demokracji, czujemy ją głębiej niżli wy. Nie chcemy sobą zagradzać drogi postępowi. Przyjdą siły nowe, żywsze i zdolniejsze. My odeszliśmy z radością, że przyszli ludzie nowi, doskonalsi może wiarą, zapalem i oddaniem.

Mądrością życia jest umieć wezas odejść. Wy tego nie umiecie i zatrzuwacie się zupełnie niepotrzebnie **jadem zawieszonych nadziei.**

K. Grochowski.

WSPOMNIENIE.

*Prędko mi zbiegł poranek lat,
Wiek szczęścia umiesień złoty,
Kiedy mi kwitł cudowny kwiat.
Mej młodocianej tęsknoty.*

*Do górnych stref srebrzystych gwiazd
Rwała się dusza od światła,
A drogą tych podniebnych jazd
Był strop jasnego błękitu.*

*O, widzę wciąż w najcichszych snach
Cudne dziecięce zabawy
I chaty mej pochłyły dach
I zielen miękkiej murawy.*

*I chłodną toń srebrzystych fal
Ręczniki, co łąka bierzy,
I siwych skib zanęoną dal,
I słonka promień wciąż świeży,*

*I widzę bór, ciemisty bór,
Spowity w lekkie opary,
Kiedy mi grał ptaszęcy chór,
I ich rozdźwięczne fanfary.*

*I młodą ruń zielonych zbóż,
Kiedy je wietrzyk pochyla,
I blade puch zielonych róż,
I cichy szelest motyla.*

*To słyszysz znów, jak z wieży dzwon
Na Anioł Pański lud woła,
Po rosie, hej, mknie dzwiczny ton
Nad stare strzechy, dokoła.*

*Mej lubej śpiew brzmi kędy sad
Przeczystą śmiejącą prośbę,
Fujarki głos poryki stad,
Aż słodko i smutno w duszy.*

*O, jakież blask nieznanych lśnien
Przenikał wówczas me serce!...
A dzisiaj? Zmrok bolesnych tchnień
Nad pustką w wichrów rozterce.*

M. G—k.



Zjazd OZMW. w Łasku.

Jeszcze w grudniu 1928 odbył się w Pabjanicach (pow. Łaski) walny zjazd Kół M. W., na którym zwolnienicy „Wici“, korzystając z tego, że w Zjeździe nie mogła wziąć udziału bodajże większość Kół, oddalonych znacznie od Pabjanic, natomiast masowy udział wzięło kilka podmiejskich Kół obalanych przez „Wici“. Jednakże mimo tych „sprzyjających“ okoliczności, Zjazd powziął uchwałę, aby **rozłamu żadnego nie robić** — co zresztą zaproponował sam prezes Woj. Związku M. W. kol. Pawlik.

Tymczasem w dniu 1 lutego 1929 roku wskutek słabego kompletu na posiedzeniu Zarządu OZMW., paru członków — „wiciowców“ — przeforsowało uchwałę w tym sensie, że cały OZMW. przyłącza się do Wspólnej, gwałcąc oczywiście w jaskrawy sposób uchwałę Walnego Zjazdu.

W odpowiedzi na to, prezydium Zarządu w osobach kol. Gallusa jako prezesa oraz kol. Kawczaka jako wiceprezesa, zwołało na dzień 24 lutego b. r. Walny Zjazd delegatów Kół — do Łasku.

Zjazd ten wypadł wprost imponująco. Mimo szalonych utrudnień w komunikacji, zasp. śnieżnych, mrozu itp., ogromna nowa sala gimnastyczna wypełniona została dosłownie: przybyło około 120 delegatów, nie licząc również bardzo licznych gości. Zagałł krótkim przemówieniem kol. Kawczak, wiceprezes OZMW., którego również Zjazd powołał do przewodniczenia obradom.

Następnie w pięknych i podniosłych słowach powitał Zjazd starosta pow. Łaskiego p. Wallas, oraz prezes OZKR. — p. Fraszka, po czym dłuższy referat programowo-ideologiczny wygłosił kierownik Wojewódzkiego Zw. M. W. kol. J. Czech.

Nad referatem kol. Czecha rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której nieliczna garść wiciaków z prezesem ich na czele (którego sobie upiekli w ciągu jednego tygodnia) próbowała powtarzać swoje wytarte już i zbankrutowane hasła. Ale buńczuczne ich przemówienia trafiały w kompletną próżnię. Nastrój na Zjeździe był niemal jednomyślny i zdecydowany, a po przemówieniach kol. kol. Kawczaka, Lewandowicza, Skóreckiego, Weisa i wielu innych — wiciowcy zdolali zebrać 11 swoich głosów i to głosów z Kola Mauryca, które w znacznej większości idzie za „Siemem“. Klapa więc Wici całkowita!

W dalszym ciągu Zjazd obradował nad sprawami dotyczącymi dalszych prac OZMW. w zakresie przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego, oraz nad sprawami organi-

zacyjnemi, poczem podjęto cały szereg odpowiedzialnych uchwał.

W związku z nietaktem, jakiego się dopuściło kilku członków i członkiń (p. Pyciówna!) Zarządu OZMW. w Pabjanicach, Zjazd postanowił wybrać nowy Zarząd oraz postanowił, że siedzibą OZMW. będzie Łask (tj. miasto powiatowe, a nie Pabjanice), przyczem tymczasowo mieścić się będzie w lokalu OZKR. Zjazd przy nieustannych oklaskach, którymi darzy energicznie naszych młodych mówców i wśród manifestacyjnego nastroju wytrwał aż do końca, dając najlepszy dowód, że ani bałamuctwa, ani agitacja wiciowców nie zdołały zachwiać szeregami naszej organizacji w pow. Łaskim.

* Zaraz po Zjeździe odbyło się posiedzenie Zarządu OZMW., na którym załatwiono szereg spraw najpilniejszych, między innymi ustalono termin kursów przedkonkursowych, zaplanowano skład komisji wychowania rolniczego, a także ukonstytuowano sam Zarząd. Prezesem OZMW. wybrany został kol. Kawczak, dyrektor szkoły rolniczej w Sędziejowicach, wiceprezesem kol. Bartuzał, sekretarzem kol. Weis, skarbnikiem kol. Sliż.

Powzięto również szereg postanowień w sprawie organizacji konkursów — któreśmy w tym zeszłym dzięki ofiarnej pracy kol. Kawczaka i kol. Skóreckiego chlubnie przeprowadzili.



Zjazd O.Z.M.W. w Kole.

W dniu 10 marca b. r. odbył się w Kole w sali gmachu szkolnego Walny Zjazd delegatów Kół M. W. W Zjeździe wzięło udział z górą 100 delegatów z bliskich i dalszych oko-

lic powiatu. Liczba ta jeśli się zważy okropne, trudne do przebycia drogi, jest wprost imponująca. Świadczyła ona zarazem, że organizacja nasza w powiecie Kolskim jest niewzruszona, pomimo usilnej agitacji rozłamowców.

Zjazd powitał w imieniu Wojewódzkiego Związku M. W. kierownik kol. Czech z Łodzi, poczem jednogłośnie powołano do przewodnictwa kol. Siwińskiego, na sekretarza zaś kol. Ziembowicza. Kol. Siwiński, dziękując za wybór, udzielił głosu kol. Czechowi, który w dłuższym przemówieniu rozwinął te najważniejsze zagadnienia oświatowe, społeczne i rolnicze, które młodzież wiejska, zorganizowana w C.Z.M.W. ma w swoim programie. W dyskusji zabierali głos kol. Ziembowicz, Pawłowski, Zakrzewski i wielu innych, poczem omówiono dalszy porządek dzienny, szczególnie zaś sprawę konkursów, do których zapisała się w naszym powiecie spora ilość kolegów i koleżanek. Postanowiono też gremjalnie wziąć udział w kursach przedkonkursowych, organizowanych przez O.Z.M.W. przy ognisku Kultury Rolniczej w Kościelcu.

Po dokonaniu wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej O.Z.M.W., względnie po wyczerpaniu porządku dziennego, Zjazd powziął szereg uchwał, między innymi postanowił zwrócić się do Wydziału Pow. z prośbą o pomoc materialną na prace Związku, uchwalono hołd dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dla Marszałka Piłsudskiego, wreszcie uchwalono utrzymać ścisłe więzy organizacyjne z C.Z.M.W. („Siew“) oraz pod adresem wyższych ogniw organizacji młodzieży wiejskiej wyrażono życzenie doprowadzenia do skutku zapoczątkowanej unifikacji tych organizacji.

W miłym i serdecznym nastroju rozchodziliśmy się wszyscy, gdy w słowach pełnych otuchy przewodniczący nasz zamknął obrady.

Wacław Zakrzewiak.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Gleby pod warzywa.

Zbliża się czas rozpoczęcia uprawy warzyw, zastanówmy się więc jakie gleby nadają się pod warzywa i co mamy uprawiać, żeby dobre wyniki otrzymać z naszej pracy.

Warzywa mają różne wymagania pod względem jakości gleby, jedne udają się na ziemi lżejszej, inne na cięższej, jeszcze innym jest to obojętne. Tak samo się dzieje z wymaganiami co do stanu wilgotności i ciepła w glebie. Przeważnie wybiera się w gospodar-

stwie pod warzywa kawałki, mające najlepszą ziemię, t. zw. ziemię ogrodową i przez to wytworzyło się fałszywe pojęcie, jakoby warzywa udawały się tylko na najlepszych z natury glebach. W gruncie rzeczy tak nie jest. Z każdej ziemi uprawnej możemy sobie z czasem wytworzyć przez odpowiednią uprawę i nawożenie — doskonałą ziemię ogrodową. Naturalnie plon nie będzie początkowo bogaty, gdyż ziemia nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do uprawy warzyw, z czasem jednak będzie coraz lepiej.

Nie zrażajmy się więc brakiem ziemi ogrodowej w gospodarstwie, a starajmy się ją wytworzyć i nie zaniechajmy uprawy najkonieczniejszych warzyw do użytku domowego.

Naogół wszystkie warzywa lubią glebę przepuszczalną, przewiewną, w miarę wilgotną i łatwo rozgrzewającą się. Gleby gliniasto-piaszczyste o przepuszczalnym podłożu, zasobne w próchnicę, a niezbyt ciężkie i nie nadmiernie wilgotne — są to ziemie, na których się wszystkie warzywa udają. Warunkom tym doskonale odpowiadają glinki nawiane t. zw.

rzyw wyłączyć—są to ziemie, na których nie się udawać nie będzie.

Na ziemiach lżejszych—piaszczystych lepiej się uprawa warzyw oplaca. Wprawdzie ziemie te są mało żyzne, ale przez odpowiednie nawiezenie pokarm warzywom zapewnić możemy. Ważniejszą rzeczą będzie tu stopień wilgotności i on będzie rozstrzygał co tam uprawiać możemy. Ziemie piaszczyste są naogół bardzo przewiewne i mają dużą łatwość nagrzewania się, skoro więc jeszcze posiadają trochę wilgoci, hodować na nich możemy moc



Sluchacze kursu przedkursowego w Puławach.

lossami albo popielatkami. Następnie mady—ziemie powstałe z namotu rzecznoego, wreszcie czarnoziemy. Na tych to ziemiach udają się nawet warzywa, uważane za najwybredniejsze pod względem wyboru gleby, a więc: cebula, pomidory, ogórki i różne delikatne fasolki.

Mniej się nadają do uprawy warzyw ziemie cięższe i mniej przepuszczalne. Są nadmiernie wilgotne, a co zatem idzie—zimne.

Na takich to ziemiach można już tylko niektóre warzywa hodować, a więc te, które lubią wilgoć, a nie są wrażliwe na ciepło w glebie. Do tych należą przedewszystkiem kapusta, sałata, brukiew, która jest mało wybredna, wreszcie groch, który i na zimniejszych ziemiach się udaje. I to dodać należy, że im ziemia zimniejsza, tem rośliny gorzej się rozwijają i łatwiej podlegają wszelkim chorobom, szczególnie w lata dżdżyste. Ciężkie gliny i ily wogóle musimy z pod hodowli wa-

warzyw, wrażliwych na ciepło, a mało wymagających wilgoci. Kapusta więc i sałata muszą tu być wyłączone — podczas gdy fasolki, buraki, ziemniaki, marchew i pietruszka (które przy nadmiernej wilgoci rozwidlają się i łatwo gniją) nawet i pomidory doskonale się będą udawały. Suche piaski zupełnie się nie nadają do uprawy warzyw.

Wreszcie ziemie torfiaste. Często widzi na nich warzywniki założone, a nawet na wsiach ziemie te uchodzą za najlepsze pod kapustę. I w rzeczywistości jeżeli są dobrze nawiezione, starannie uprawione i nie zamokre nadają się pod warzywa doskonale szczególnie pod kapustę. W okolicach Krakowa mamy właśnie kilka znanych hodowli warzywniczych na torfach. Ziemie kamieniste i zbyt wapienne pod warzywa się nie nadają.

Z akcji konkursowej w Puławach.

w dniu 24 lutego odbył się w Puławach jednodniowy kurs przedkonkursowy.

W tym bardzo licznym, bo z przeszło siedemdziesięciu uczestników złożonym kursie wzięły udział kół z Łąkoci, Gór, Zabłocia, Chrzachówka, Bochotnicy, Brzozowskiego, Wronowa, Rzeczyca, Karmanowic, Szumowa, Starej Wsi i Bobrownik.

W imieniu niemogącego wziąć udziału w kursie prezesa O.Z.M.W. kol. Szyrowskiego, kurs rozpoczął prezes W.Z.K.R. w Puławach p. Jan Szyszko, poczem kilka szczerych słów o solidności i uczciwości w pracy konkursowej, wtrącił kierownik Spółdz. Rolniczo Handlowej p. A. Bobiński. Ogólnych informacji o organizacji konkursów: i ich celu udzielił zebranym instr. Kaz. Jędrzejewski. Bardzo praktycznie referował uprawę kapusty, pomidorów i cebuli p. Jan Diupero rolnik z Kurowa.

O uprawie buraków mówił instr. Szydłowski, ziemniaków p. prezes Szyszko, kukurydzy p. Z. Czarnocka z Dęblińskiej szkoły Hod. Rol.

O hodowli drobiu i ogródkach kwiatowych instr. p. Kantorowa.

O hodowli prosiąt instr. Jędrzejewski. Kurs przeciągnął się, aż do zupełnego zmroku, to też niestety już przed ostatnim wykładem musiała zdezertować dość znaczna ilość uczestników z odleglejszych miejscowości do domów, co przez wyrozumienie całkowicie im darowuję.

Przy sposobności załączam ciekawskim, którzy w kursie udziału nie wzięli fotografię zebranych uczestników. Ze względu na późną porę fotografi, brak tu także znacznej liczby prelegentów. Od lewej do prawej siedzą 1) prezes K. Rolniczego imienia „10-ciolecia Polski Odrodzonej“ w Łąkoci — St. Struski, 2) autor, 3) kol. Weronka Matraszkówna z Wronowa, mistrzyni w konkursie prosiąt pow. Puławskiego w roku 1928. 4) instr. p. Kantorowa, 5) instr. Szydłowski, 6) kol. Kozakówna z Brzozowskiego i 7) kol. Dominik Samoń z Zabłocia, członek Komisji Rolnej O. Z. M. W.

instr. Kaz. Jędrzejewski.

Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło polskiej szabli.

(Z rozkazu J. Piłsudskiego do wojska z dnia 15 sierpnia 1915 r.).



Już dziesięć lat...

(Kóło Mł. we Wzgórzu pow. lubelskiego).

Po parotygodniowej drzemce, spowodowanej rozianiem, Kóło nasze rozpoczęło pracę na nowo. Zorganizowano sekcje: oświatową i teatralną, które w okresie zimowym zabrały się energicznie do pracy.

Na czoło wybija się ze swoją pracą sekcja oświatowa z kol. A. Wójtowiczem na czele, której członkowie z zapałem zakrzyknęli się około urozmaicenia zbierań pogadankami. Zaznaczyć należy, że głównie rej wodzą teraz młodzi członkowie, którzy niedawno opuścili szkołę powszechną, ci nadają naszemu Kółu właściwe oblicze.



Z kursu instruktorskiego C.Z.M.W.

Do tej pory prowadzili pracę oświatową przeważnie koledzy, kształcący się w szkołach średnich lub zawodowych, ogół jakoś obawiał się zabierać głosu.

Teraz dopiero kol. Gołofit, jeden z „młodszych“ przełamał onieśmielenie i wygłosił bardzo piękną pogadankę w rocznicę powstania styczniowego.

Kolega Broniek Zielonka, w dobrze opracowanej pogadance p. t. „St. Staszec“, dał nam jedną z najsłabszych postaci największego patrioty, demokraty dawnej Polski.

Z kolei na dzień 19 marca przygotowuje referat kol. Wacek Wójcik, z którym od pewnego czasu nie można się wprost degadać, bo ma głowę nabitą Olean-drami, Lowczankami, Rokitną czy Magdeburgiem i o czym innym nie chce wcale z „porządnymi“ ludźmi gadać.

Ta samodzielnosc rokuje naszemu Kółu najkniejszą przyszłość, bo praca rozwija się samorzutnie, po-

dziejowana przez samych członków i jest wyrazem dążeń młodych do rozszerzania swych horyzontów myśli nie pod wpływem zewnętrznym, ale jest wyrazem wewnętrznego poczucia siły zbiorowej, płynie ze źródła, które, gdy raz wytryśnie strumyką, daje początek olbrzymim rzekom.

To podnieca do pracy. To każe mieć nadzieję, że dotychczasowe wysiłki garstki „fanatyków związkowych” nie poszły na marne, że ziarna, przez nich rzucane, padły na żyzną glebę i wydadzą obfity plon.



Z kursu instruktorskiego C.Z.M.W.

Koło nasze doczekało się już 10-lecia swego istnienia i przygotowuje się do uroczystego obchodu 10-letniej rocznicy.

Łącznie z Kolem w Zosinie prowadziło propagandę idei Z. M. W., czego wynikiem było powstanie Kół w Krężnicy Okr., Zalesiu, Wierchowiskach, Podolu, Babinie, Mateczynie i Wojcieszynie. Dzięki temu mamy już sporą gromadę w swej gminie, gdzie jesteśmy jedną z najsilniejszych organizacji.

W tym roku podejmujemy budowę „Domu Ludowego”, tej nowoczesnej świątyni wiedzy, kuźnicy nowych charakterów i nowych ludzi, budowniczych lepszego jutra Polski—Polski Ludowej.

Staszek.

A zawiadomcie nas, kiedy będziecie to swoje 10-lecie obchodzić. Może do was ktoś od nas pojedzie, albo coś do was napiszemy. (Red.).

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Pałecznicy.

Po długiej martwocie, jaka zapanowała w naszej wiosce, po upadku Koła Młodzieży, teraz znowu przystąpiliśmy do pracy. Zreorganizowaliśmy nasze Koło, przyjęliśmy nowych członków i z rozmachem rozpoczęliśmy naszą działalność.

Ponieważ pow. Iubartowski przeprowadza w tym roku konkursy rolnicze, dlatego też i nasze Koło, nie chcąc pozostać w tyle poza innymi, zgłosiło się do Okr. Zw. Mł. Wiejskiej w celu porożnienia się i zapisania do konkursów. Poruszyliśmy sprawę konkursów na ze-

braniu ogólnem. Zgłosiło się 15 konkursowiczów, 8 do hodowli świń, a 7 do hodowli kur zielononózek.

Pozatem postanowiliśmy po świętach odegrać dwie sztuczki: „Dla szczęścia dziecka” i „Wesele Zosi”.

Ponieważ w naszym powiecie odbędą się kursy sportowe oraz „przysposobienia wojskowego”, z Kola naszego również zgłosiła się pokaźna ilość amatorów.

Z wiosną zamiarem naszym jest stałe urządzanie ćwiczeń, celem harmonijnego rozwoju wszystkich grup wieśniaczych, a tem samem danie Ojczyźnie jaknajwiększej ilości obywateli zdrowych, pełnych życia, mogących stanąć na straży powierzonego sobie kiedyś celu.

Wogóle staramy się wszelkimi siłami podnieść kulturę naszej wsi, a pewni jesteśmy, że zdolamy stanąć na wysokości swego zadania; ponieważ celom naszym oraz zamiarom przyświecają dobre chęci, a to jest właśnie najważniejszą rzeczą, by móc coś dobrego w przyszłości zdziałać.

Prezes *Wincenty Gdula.*

Sekretarką *Jadwiga Markwna.*

Na torze pracy.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Podchojnach należy do najstarszych w naszej Gromadzie. Powstało ono w 1919 roku, jako sekcja przy Kółku Rolniczym imienia Staszica w Podchojnach.

W życiu swem posiada różne fazy rozwoju; byłyby momenty, gdy liczyło ono 60 członków, wówczas praca społeczna i kulturalna wraza w naszej wiosce—to znów byłyby momenty gdy jeno martwota i bezrach charakteryzowały je, gdy jeno w miłych wspomnieniach z przeszłości odgrzebywano je. Przyczyn powyższych krańcowych wahań w rozwoju naszego Koła należy szukać w strukturze gospodarczej naszej wioski. Podchojny są o trzy kilometry odległe od Jędrzejowa i są zamieszkalne w znacznej części przez rzemieślników i robotników, a ci, zorganizowani w związki polityczne i zawodowe wysydzają naszą pracę. Oprócz tego atmosfera w naszej wiosce jest przesiąknięta zgłębami wzywami miast.

W obecnej chwili mała gromada ludzi młodych, wychowana w szkołach polskich, pracuje w Kole. W ubiegłym roku pomagaliśmy Straży Pożarnej w budowie remizy i sali na zebrania i odczyty. Z wiosną wspólnie ze Strażą Pożarną i Kółkiem Rolniczym postaramy się całkowicie wykończyć nasz skromny, gromadzki dom. Duży i szeroki plan na okres wiosenny zakreśliła sobie sekcja Wychowania Rolniczego i Przysposobienia Wojskowego.

Ludzi, którzy w naszej Gromadce chcieli wnieść walkę z rodzicami i jad partyjny z pogardą wyrzuciliśmy z naszej organizacji i poszli tam, gdzie zbierają się wszystkie szumowiny społeczne i moralne, to znaczy do Jędrzejowskiego Wici. Na ostatniem zebraniu naszego Koła z entuzjazmem uchwalono następującą rezolucję „Młodzież Wiejska z Podchoin stać będzie zawsze wiernie pod sztandarem C.Z.M.W. i we współpracy z rodzicami będzie pracować wytrwale nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym naszej wioski.

Więckowski.

Po rocznej drzemce.

W pierwszych dniach marca b. r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Mierzawie po rocznej drzemce ożywiło się. Nie pragnął go przebudzić nawet były instruktor Jan Stuczeń — bo mu wygodnie było, miał mniej pracy. Obecnie wybrano nowy Zarząd, który postanowił stałe i wytrwale iść naprzód. Zarząd obecny składa się z następujących osób:

1. Zofia Kuśmierżówna prezes
2. Leokadja Frydlówna wice-prezes
3. Julja Mrozówna sekretarz
4. Bolesław Kuśnierż skarbnik
5. Rozalja Krzełowska bibliotekarz

Zarząd powyższy składa się przeważnie z koleżanek. Żli ludzie mówią, że „babskie rządy“ nie wydadzą nigdy dobrych planów, że kobiety umieją jedynie doskonale plotkować, kłócić się i zawracać głowy podczas karnawału starym, bogatym wdowcom i młodym kolegom. Ale Koleżanki z Mierzawy dowiodą że to nieprawda; dówiodą, że kobieta wiejska, wychowana w pracy, umie nie tylko być wierną towarzyszką swych braci na ciernistej, chłopskiej roli, ale, że w wysięgu pracy, który odbywa się na terenie naszego Związku, razem z kolegami pójdą niestrudzenie szlakiem pracy i trudów ku promiennym Świtom Polski Ludowej. *I. W.-ski.*

Ładna „samodzielnosc“ (z Koła Mł. w Janowicach pow. Miechowskiego).

Koło nasze istnieje już od 1922 r. W swoim życiu organizacyjnym natrafiliśmy na wiele przeszkód, jednak wszystko przezwyciężyliśmy. Posiadaliśmy nawet piękny dorobek pracy w postaci: kurtyny, 10-ciu krzeseł, 5-ciu lamp, desek na urządzenie sceny, przyborów do charakterystyki, posiadaliśmy też około 50 zł. w kasie.

Nastąpił rozłam, Koło nasze poszło za „samodzielnoscia“, ponieważ starsi członkowie powiedzieli, że z Tamką nie zeujemy całkowicie stosunków. Chcieliśmy też poznać „samodzielną“ robotę.

Upłynął już rok od tej „samodzielnosci“. Koło nasze zamiast tego by się rozrosnąć, wpadło na długi. Wkrótce chyba będziemy musieli, by pokryć długi, sprzedać parę krzeseł. Zrozumieliśmy, że jeśli dłużej taka „samodzielnosc“ potrwa, to Koło zmarniałoby ze wszystkim. Musimy po dawnemu zakasać rękawów do roboty, by wypracować dla Koła takie poważanie, jak przedtem. Tacy są ambitni, ci „działacze samodzielni“, że nie pozwalają na żadną krytykę siebie, ale że nam powinni oddać to co przez nich straciliśmy, a zapracowaliśmy przy Tamce, to pewnie.

Dość już ich mamy!

Kurs narciarski w Kole w Witanowie.

W dniu 1 marca b. r. przyjechał do nas instruktor wychowania fizycznego na woj. lubelskiej kol. Ciszek, przywożąc ze sobą 10 par narci wraz z przyborami, wchodzącymi w zakres sportu narciarskiego. Ponieważ pogoda

tego dnia dopisała, więc każdy z kolegów wybrał narty i udał się do domu, by odpowiednio je doposażyć. Po tych czynnościach, które odbyły się szybko, by nie tracić czasu, już o g. 9 rano koledzy zebrali się na terenie sportowym, nadającym się do jazdy narciarskiej, gdyż urozmaiconym wzniesieniami.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń praktycznych instruktor udzielił wskazówki teoretyczne. Później zaś przeprowadził t. zw. trening na nartach. Wszyscy z zapalem zabraliśmy się do pracy. Początkowo nie wszystkim się dobrze wiodło. Wywracali się wszyscy, niejedną głowę w śniegu skapał, wielu zdobyło zupełnie ładne odciski. Wkrótce jednak już prawie wszyscy jeździliśmy dość „dobrze“. Wtedy kol. instruktor zorganizował zawody na dystansie 150 m. Stawało z konieczności tylko 10 kolegów. Pierwsze miejsce zajął w tym biegu kol. Kazimierz Smolarz, drugie — kol. Feliks Szuwar. Pozostali zajęli miejsca dalsze, bo wszyscy koledzy pierwszego miejsca zająć nie mogli.

Po zawodach nastąpiła przerwa obiadowa. Każdy z kolegów zabrał narty ze sobą. Poczem znowu koledzy zjeździli z wzgórza, wywracając niezliczoną ilość koziołków. Jednym słowem w czasie tej jazdy — głowa nie zawsze była wyżej od nóg.

Wieczorem złożyliśmy narty u jednego z kolegów, by je przesała do następnego Koła. Wszyscy „narciarze“ wyrazili kol. instruktorowi gorącą wdzięczność za miłą niespodziankę. Jako kierownik Sekcji W. F. serdecznie też na tem miejscu dziękuję kol. Ciszkowi za rozbudzenie członków Sekcji.

Prezes Karol Mróz.

Kier. Sekcji W. F. Kazimierz Smolarz.

Z województwa poznańskiego.

Jedno z najbogatszych w Polsce województw pozostawało do niedawnego czasu terenem obcym dla naszej organizacji. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem dlatego, że Koła Młodzieży Wiejskiej nie były na terenie wsi wielkopolskiej potrzebą tak palącą, jak np. na Kresach Wschodnich.

To też najpoważniejszy wysiłek organizacyjny zwrócono najpierw w tamtym kierunku. Obecnie, gdy wszystkie województwa wschodnie i centralne są już zorganizowane — przyszła kolej na zachodnie. Te ostatnie nie są jednak dotychczas zupełnie pozbawione organizacji typu oświatowego i rolniczego. Koła Rolnicze istnieją w większości wsi wielkopolskich, jednak pozbawienie ich dopływu młodych, wyszkolonych przez Koła Młodzieży sił — pozbawiłoby je niezbędnego czynnika po-

stępu istnieją pozatem Hufce Przystosowania Wojskowego, te jednak wychowują młodzież tylko jednostronnie i wymagają koniecznego naturalnego wprost oparcia w pracy tak wszechstronnej, jaką prowadzi Związek Młodzieży Wiejskiej.

W pełni zrozumienia tych potrzeb młodzieży wielkopolskiej, władze centralne Związku Młodzieży Wiejskiej postanowiły, zwracać baczniejszą uwagę na tę dzielnicę. Celem skonsolidowania akcji, którą w szeregu kół wiejskich dotychczas się prowadziło — postanowiono powołać Zarząd Wojewódzki, któryby na miejscu rozwinął szerszą działalność. W najbliższych tygodniach, zwołany zostanie formalnie w myśl statutu Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który wybierze Zarząd Wojew., narazie zaś ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Wojewódzki w składzie następującym: kol. kol. Morsztynkiewicz — prezes, Banach — sekretarz, Stachniuk — skarbnik, Pieczyński i Michałowski — członkowie. Sekretariat mieści się obecnie w nowym lokalu przy ul. 27-go Grudnia 5. w Poznaniu, gdzie przybywający z prowincji przedstawiciele Kół otrzymywać mogą wszelkie informacje podczas dyżurów codziennie od 17—18.

Obrady Zarządu Wojewódzkiego w Lublinie.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Wojewódzkiego, wybranego na Walnym Zjeździe Wojewódzkim w dniu 20 stycznia b. r. W zebraniu wzięli udział następujący kol. kol.: Józef Mazurkiewicz, Marja Wójcikowa, Ignacy Dziadosz, Jan Pietras, Maksymilian Szyprowski, Stanisław Wysokiński, Nestor Dudek, Bronisław Paul i Aleksander Czapski, jako członkowie nowo obranego Zarządu, kol. kol. Lucjan Miketta i Stanisław Mazurek jako członkowie ustępującego Zarządu, kol. Mikołaj Zajdowski, jako delegat Woj. Związku Kółek Rolniczych, kierownik Woj. Związku Mł. Wiejskiej kol. Sikorski Stefan, instruktorzy Woj. Związku kol. kol. J. Ciszek i T. Sobiński, pozatem kilku gości z terenu pow. Lubelskiego.

Jako pierwszy punkt obrad, zatwierdzono podział funkcji w Zarządzie, który ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — kol. Józef Mazurkiewicz, wiceprezesi — kol. Ignacy Dziadosz i kol. Jan Pietras, skarbnik — kol. Marja Wójcikowa. W imieniu ustępującego Zarządu, kierownik Związku kol. Sikorski złożył sprawozdanie za czas od ostatniego zebrania Zarządu, oraz równocześnie zreferował plan pracy Wojewódzkiego Związku na najbliższy okres. W dyskusji, która po sprawo-

zdaniu i planie pracy wywiązała się, ustalono zasadnicze linie dla dalszej pracy, która teraz i ilościowo z każdym dniem się rozrasta, a tem samem wymaga ujęcia jej w pewne ramy. Z racji nowej struktury organizacyjnej w oparciu się o Związek Wojewódzki, jako o samodzielną jednostkę prawną, omówiono i ustalono, szereg spraw organizacyjnych, między innymi sprawę legitymacji członkowskich, rejestracji Kół, zawiadomień o przyjęciu Kół do Związku, sprawozdań kwartalnych, Komisji Wojewódzkich przy Zarządzie i wiele innych żywotnych dla Związku zagadnień. Rozpatrując wnioski, uchwalone przez ostatni Zjazd Wojewódzki, Zarząd zastanawiał się nad sprawą urzędzenia regionalnych dożynek lubelskich i takowe zdecydował zorganizować.

W sprawach bieżących zastanawiano się głównie, nad sprawą udziału Związku w Powszechnej Wystawie Krajowej, oraz nad pracami przygotowawczymi do konkursów rolnych.

Z przebiegu całego zebrania, dało się zauważać, że w Zarządzie znaleźli się ludzie tacy, którzy naprawdę dla dobra Związku pragną pracować i z pracą tą są należycie zapoznani. Opuszczaliśmy zebranie z przeświadczeniem, że praca na terenie Lubelszczyzny pójdzie naprzód, obejmując ideą związkową nie tylko coraz szersze tereny, lecz sięgając coraz głębiej do wartości wsi polskiej.

Gość z Lubelskiego.

Nagradzanie zasług.

W jednym z niedawnych N-rów „Siewu“ omawiana była sprawa nagradzania zasług, t. zn. ucześciej i długoletniej pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej i wogóle pracy pożytecznej dla wsi, sprawy ludu rolniczego.

Według mnie, dobrze, że sprawę tę poruszono, bo chociaż ja sam nie mam wielkich zasług, pracuję w Kole bowiem od lat paru, widzę jednak i rad byłbym bardzo, aby niektórzy nasi członkowie nagrody takie mogli otrzymać. W naszym Kole jest paru kolegów (nazwiska nie podam, ażeby nie myślano, że publicznie ich chwale), którzy dla pracy w Kole i dla dobra wsi, zdaje się oddaliby wszystko. Myślę też, że należy się im za to nagroda, ale myślę i to także, że takich wytrwałych, poświęcających się dla pracy, kolegów i koleżanek jest w naszym Związku bardzo dużo i że ci właśnie nagrody dostać powinni.

Aby nagrody te nie były dawane w pieniędżkach, tylko w formie jakiejś oznaki, czy nawet znaczków związkowych o złotym wienku i literach W.Z.M.W.—to myślę, że nagroda taka za dobrą pracę będzie moralna.

Co się tyczy samej oznaki, to proponowałbym, ażeby temi sprawami zajęła się Centrala, która jako powołana przez Zjazd Walny i ma do tego prawo, no i napewno najlepiej to zrobi.

Dodać chciałbym jeszcze to, że sprawę oznaczeń należałoby wprowadzić jak najprędzej w życie.
A. Wakula.

Z RADJA.

Najważniejsze audycje Polskiego Radja w Warszawie, od 24.III do 30.III 29 r.

Niedziela, dn. 24.III. 29 r. 10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 12.10. Transmisja z Filharmonii warszawskiej. 14.00. Odezyt z działu „Rolnictwo, p. t. „Pogadanka dla gospodyń wiejskich” — wygłosi p. M. Karczewska. 14.20 Odezyt z działu „Rolnictwo” p. t. „Budowa uli” — wygl. K. Bajorek. Odezyt w skrócie i z ilustracjami wydany jest w formie ulotki, załączonej do szeregu pism rolniczych. 14.40. Odezyt z działu „Rolnictwo” p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze” — wygl. S. Mędrzecki. 15.15 Transmisja z Filharmonii warszawskiej. 18.20. Audycja ludowa literacko-muzyczna 19.20. Odezyt p. t. „Żołtna historia zbra i jego towarzyszy”. 20.30 Koncert wieczorny.

Poniedziałek, dn. 25.III. 29 r. 13.00 Komunikat rolniczy. 15.50 Koncert z płyt gramofonowych. 20.30 Transmisja koncertu z Wilna.

Wtorek, dn. 26.III. 29 r. 13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat rolniczy. 17.00 Odezyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne p. t. „Międzynarodowe zloty harcerskie i ich znaczenie dla sportu”, wygłosi p. A. Kamiński. 17.55 Koncert popołudniowy. 19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej.

Środa, dn. 27.III. 29 r. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 15.10 Odezyt p. t. „Batory” (Dział „Historja”) wygl. prof. H. Mościcki. 15.50 Koncert z płyt gramofonowych. 17.25 „Skrzynka pocztowa” dr. Marjan Stepowski. 17.55 Koncert popołudniowy. 19.25 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — wygl. inż. Wacław Tarkowski. 20.10 Koncert kameralny.

Czwartek, dn. 28.III. 29 r. 18.35 Odezyt z działu „Rolnictwo” Metody podniesienia produkcji rolniczej — Inż. Jan Mierzejewski. 20.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej.

Piątek dn. 29.III. 29 r. 15.50 Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 Odezyt z działu „Hygiena i Medycyna”, 20.30 Misterjum Wielkanocne. Transmisja z Krakowa. 21.15 Stuchowisko Kasprowicza p. t. „Na wzgórzu śmierci” Transmisja z Wilna.

Sobota, dn. 30.III 29 r. 16.25 „Radjokronika” — wygl. dr. Marjan Stepowski. 16.50 „Z’przeżyć i dziejów narodu” — wygl. prof. Henryk Mościcki. 18.14 Dzwon Zygmunta z Krakowa. 18.30 Recytacja z Warszawy na tle dzwonu Zygmunta. 20.00 Rezurekcja z Poznania.



Ciekawa uchwała.

Przed kilku dniami odbył się Zjazd P. O. W., na którym jego uczestnicy wśród entuzjastycznych okrzyków postanowili przystąpić do zbioru dwóch milionów złotych, jakie skreślone zostały z kwoty funduszu dyspozycyjnego dla ministra spraw wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego przez Sejm. Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych przeznaczony miał być na zwalczenie szpiegostwa zagranicznego w Polsce.

W związku z tą uchwałą w dniu 19 marca Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, która grupuje około pół miliona b. żołnierzy, wydał do swoich członków odezwę, by składali najmniejszą nawet ofiarę na ten cel. Między innymi odezwa powiada: „My, byli wojskowi, rozumiemy jak straszne szkody i klęski sprowadza na armję i Państwo rozgałęzione szpiegostwo! My rozumiemy, że należy wszystkich sił dolożyć, by szpiegostwo w Polsce skutecznie zwalczać! Te pieniądze damy my! Złożymy grosze, biedne żołnierskie grosze, odejmowane nieraz od ust i wreczemy Marszałkowi skreślony fundusz.

Wkrótce będziemy się mogli przekonać, jakie wyniki da ta, zapoczątkowana przez Federację, akcja.

Imieniny Marszałka.

Dorocznym zwyczajem Imieniny Marszałka zaznaczyły się ogromną ilością obchodów w całym Państwie. W dniu tym domy wszystkich miast przybrały się w barwne szaty sztandarów biało czerwonych. Wszędzie panowało wielkie ożywienie. Najbardziej uroczyste obchodzony był dzień 19 marca w Warszawie, gdzie już w przeddzień przeciętny ulicami miasta pod Belweder oddziały wojska z orkiestrami i tłumy publiczności. W dniu Imienin delegacje organizacji składały życzenia Marszałkowi przez umieszczenie podpisów w albumie, gdyż Komendant, nie czując się zupełnie zdrowym, osobiście życzeń nie przyjmował.

We wszystkich teatrach odbyły się specjalne przedstawienia lub wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Kinoteatry zorganizowały przedstawienia dla wojska.

W dniu 18 marca odbyło się w operze przedstawienie galowe na cześć Solenizanta, na którym był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zaczną się gryźć między sobą.

Według doniesień prasy, zwolennicy wyganego z Rosji Sowieckiego Trockiego, mają zamiar założyć nową międzynarodówkę, która będzie zwalczała III Międzynarodówkę bolszewicką. Nowa międzynarodówka ma walczyć o powrót do zasad Lenina oraz obalić w Rosji Stalina. Jak widać; znużono się bolszewikom znaczenie się nad wszystkimi, którzy mają inne niż oni przekonania. Obecnie rozpoczęła się grzeź między sobą.

PRZEGLĄD WOŁYŃSKI

NAJTAŃSZE,
NAJWIĘKSZE,
NAJPOPULARNIEJ-
SZE PISMO NA
WOŁYNIU

Jedynе pismo do wszelkiego rodzaju ogłoszeń handlowych. „Przeгляд Wołyński” zamieszcza stale najciekawsze wiadomości z życia Wołynia, dociera do najdalszych zakątków na Kresach Wschodnich R. P., informuje o wszelkich sprawach i jest najpoważniejszym łącznikiem prasowym Wołynia z całym Państwem.

Ogłoszenia w „Przeглядzie Wołyńskim” są najtańsze i najskuteczniejsze.

ADRES „PRZEGLĄD WOŁYŃSKI“

M. ŁUCK NA WOŁYNIU, UL. JAGIELLOŃSKA Nr. 46.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona przed tekstem 480 zł., w tekście 720 zł., za tekstem 240 zł. Przy większej ilości ogłoszeń udzielamy 25 proc. rabatu.

RRENUMERATA: Rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł. 20 gr.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 81.171.

Telefon 224 Łuck.

Cennik przyborów do charakteryzacji:

Peruki	od 25—40 zł.	Lep teatralny laska	1.— „
Brody	10—15 „	Pendzelki do kleju	0.30 „
Wąsy	1—1.50 gr.	Pendzelki do charakteryzacji	od 0.50—1.00 „
Szminki (komplet 8 kolorów)	5.— „	Wazelina	0.50—1.00 „
Szminki (pojedyncze, laski małe)	0.50 „	Tłuszcz roślinny „CERES“	1.00 „
Krepa — dowolny kolor, 10 gram.	2.00 „	do rozcharakteryzowania	1.00 „
Klej (mastyks) butelka	1.50 „	Róż suchy	od 2.00—2.50 „
Puder — dowolny kolor	0.75 „	Karmin do ust	1.30 „

Składnica przyborów do charakteryzacji wysyła każdą ilość za gotówkę, lub za pobraniem pocztowem. Przy uprzednim nadesłaniu gotówki — doliczyć zł. 1.70 na porto i opakowanie. Zamawiać w Związku Teatrów Ludowych Warszawa, ul. Tamka 1.

TREĆC NUMERU: W nową porę, — O zjednoczenie Młodaj Wsi.—Wiatr od Wschodu, przez R. Tyczyńskiego. Kwiatki „Wspólnej”, przez St. Michalaka. — Zawieja, przez Wik-Stana. — O trzeźwość wsi, przez J. Mazurkiewicza. — Skrzekli i puszczyki, przez K. Goehowskiego. — Wspomnienie, przez M. G.-E. Zjazd O. Z. M. W. w Łasku, przez J. M. — Zjazd O.Z.M.W. w Kole, przez W. Zakrzewiaka. — Wychowanie rolnicze. — Z Kół i Związków. — Kurs narciarski w Kole w Witaniowie. — Z województwa poznańskiego. — Obrady Zarządu Województwa w Lublinie. — Nagradzanie zasług, przez A. Wakulę. — Z Radja. — Z Polski i świata. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek „Wło dzieży Wiejski“

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.